

- 1 -

Uczeń klasy V a szkoły Pomszczelnej № 2 10532  
Tomkowski Czesław

Moje przeżycia w Rosji

10532

Aresztowano nas z mamusią 10 lutego 1940 r.  
Dzień wywiezienia nas był strasznie, zimny chociaż śnieżyło słonecz. Wieziono nas na furze 40 km do miasteczka Molodeczno. Przyjechaliśmy na stację o godz 11 w nocy. Na stacji panował niezwykły ruch, hałas, płacz i narzekanie. Po chwili pokazano nam wagon, w którym było już zamkniętych kilka rodzin polskich. Gdy wparli nas do wagonu, że ja oglądałem się sokoło nie widząc gdzie ja jestem, bo poraz pierwszy znalazłem się w takim wagonie. W wagonie było otwarte jedno małe okienko, były duże drzwi, a na środku stał okrągły piecyk. W wagonie było zimno. Na ubraniach i poscieli zamarzała szwam. Na drugi dzień wieczorem

wyjechaliśmy z tej stacji, i za parę godzin przejechaliśmy granicę. Ludzie nie mogli się wstrzymać od płaczu. Pano 12 II go dano nam gorącej wody i po 200 gramów chleba. W Mińsku przynieśli nam do wagonu 2 świeczki i worek niegła. Jakis czas w wagonie było ciepło, ale musiano tak palić że zatliła się podłoga, a piecyk był czerwony od gorącości.

Tak jechaliśmy 2 tygodnie. 23 II zajechaliśmy do miasta Prusda w Swierdłowskiej obłasci.

24 lutego rano wsadzili nas na auto i wiezi 60 km. do posiołka „Polegalskoj”. Przyjechaliśmy na miejsce wieczorem. <sup>Narajutna</sup> rano poprowadzi nas do doktora, potem do lekarza. Po przyjściu z lekarza przeczytali nam prawa rosyjskie, tzn. „Sowieckij zakon”. Na drugi dzień rozlokowano nas do baraków. Na jedną osobę wypadło 2 m<sup>2</sup>.

Narajutna 26 II karano wszystkim do lat 16 iść do pracy. Praca była taka: od lat 18tu karano brać piły i siekiery i iść do lasu rąbać drzewo. Młodsi od lat 16tu poszli do tartaku, a kobiety <sup>10532</sup> młode małe dzieci pracowały w suszarni. Niektórzy mieli nadzieję, że na Wielkanoe będą w Polsce. Ale to wszystko się nie sprawdziło. Przeszła Wielkanoe, i Boże Narodzenie i druga Wielkanoe o Polsce wspominać nawet nie pozwalają. Mówili tak naszym: zobaczycie my swoją Polskę jak swoje ucho? Ale wśród Polaków nadzieja nie gasła. Wciąż szły do Matki Boskiej aby szeregownie <sup>10532</sup> pójść do Ojczyzny. Życie na posiołku było proste i nudne. Na robotnika było chleba 1 kg, a na dziecko 1/2 kg. W ogonku po chleb czasami trzeba było czekać od rana do wieczora. Oprócz chleba i wody do jedzenia nie było więcej nic.

10532

- 4 -

Gdy Polak stał w ogonku, to kiedy Rosjan miał prawo wypchać go z kolejki. Polaków przerywali „Samuraje”. Ruski robotnik w miesiąc zarobił do 400 rubli a Polak choć lepiej się starał, ale zarobił nie więcej niż 200 rb.

Na drugi rok Polacy przestali tać się władze sowieckich, i zaczęli śpiewać polskie piosenki, układać wiersze. Gdy wybuchła wojna Niemiec-Prosyjska kilku Polaków spręcinilo się im i nie poszli na robotę. Za to osądzono ich na 3 lata więzienia. Ale doczekaliśmy się dnia 27 VIII, w którym wydano nam paszporty i pozwolono jechać na południe. Dnia 8 IX powrócił z łagru mój tatuś. Dnia 27 IX opuściliśmy posiadłość z radością, że możemy jechać gdzie nam się podoba. Po dwutygodniowej podróży dojechaliśmy do Samarkandy. Tam byliśmy 2 tygodnie, a potem pojechaliśmy do Karachstanu. <sup>W</sup> Karachstańskiej obłasci

- 5 -

W Karachstanie było nam <sup>niewiele</sup> ~~o~~ <sup>10532</sup> lepiej jak było przed amnestją. Ale potem polepszyła się nam ~~była~~ ~~praca~~ ~~Polaka~~. 10 II 1942 r tatuś poszedł do wojska. Mamusia pracowała w szpitalu Prosyjskim, a potem w delegaturze polskiej. Dnia 20 VIII przysłał nam raport z Sztabu Polskiej Armii. 23 VIII 42 r zajeżdżaliśmy do sztabu polskiego w Jangi-Jul. W Jangi-Jul mieszkaliśmy 5 dni, a potem wyjeżdżaliśmy za granicę. Gdy pierwszy krok zrobiliśmy za granicę, powóz pierwszy od ~~roku~~ 1940 gdy opuściliśmy Ojczyznę lekko odetchnęliśmy.